

Notkowski, Andrzej

"Prasa Kielecczyzny : tradycje i współczesność", Mieczysław Adamczyk, Warszawa 1987 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 28/4, 125-138

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prasa i radio na Pomorzu i Kujawach 1945—1985. Materiały z sesji zorganizowanej przez Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1988, ss. 94.

Publikacja jest plonem sesji zorganizowanej w styczniu 1986 r., a zatytułowanej „40 lat prasy i radia na Pomorzu i Kujawach”. Składa się z dwu części: pierwsza zawiera referaty i komunikaty, druga — głosy w dyskusji. Referentów było dziewięciu. Zefiryn Jędrzyński omawiał dzieje „Gazety Pomorskiej” i jej poprzedniczek, Zdzisław Urbanek przedstawił krótką historię radiofonii bydgoskiej, Zdzisław Jastrzębski przypomniał wydawany w Bydgoszczy „Ilustrowany Kurier Polski”, a Andrzej Białoszycki „Dziennik Wieczorny”. O toruńskich „Nowościach” mówił Henryk Rozwadowski, o „Arkonie”, miesięczniku poświęconym kulturze i sztuce — Marian Turwid, o tygodniku „Kujawy” — Stanisław Białowas. Wypowiedź Stefana Rokickiego dotyczyła bydgoskich „Profilów”, zaś Jan Górec-Rosiński nawiązał do tekstu Mariana Turwida, przedstawiając historię czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego w Bydgoszczy.

Wszystkie te teksty mają w jakimś stopniu charakter wspomnieniowy. Ich autorami są bowiem byli lub aktualni redaktorzy naczelni wymienionych wyżej pism bądź ludzie ze ścisłego redakcyjnego kierownictwa. Swego rodzaju „szperaniem w kufrze pamięci” są także wypowiedzi dyskutantów. Zawierają wiele cennych uzupełnień do komunikatów i referatów. Sporo też w nich refleksji ogólniejszej natury. W obu częściach publikacji znalazło się dużo nazwisk i tytułów pism. Szkoda, iż przy opracowywaniu wszystkich wypowiedzi do druku nie pomyślano o indeksie tytułów i osób.

Teksty referatów i komunikatów z reguły są bardzo krótkie. Trochę dziwi ta lapidarność w środowisku, które nie należy do małomównych. Jeśli już zdecydowano się na nadanie sesji charakteru wspomnieniowego, należało wykorzystać moment i wysuwać z ludzkiej pamięci jak największą informację. Można było natomiast zrezygnować z tych fragmentów, które mają coś z bieżących „manifestów” programowych, z całą słowną otoczką o powinnościach i służebnej roli prasy i dziennikarza.

Urszula Jakubowska

Mieczysław Adamczyk, *Prasa Kielecczyzny. Tradycje i współczesność*, Warszawa 1987, ss. 410 + 19.

Czterysta osiemdziesiąt cztery pisma, cztery, jakże odmienne od siebie, epoki dziejów narodowych — oto jak w największym skrócie przedstawić można zawartość książki Mieczysława Adamczyka. Praca ta, będąca podsumowaniem dotych-

czasowych badań autora nad prasą na Kielecczyźnie, jest bodaj pierwszą opublikowaną po 1945 r. tak dogłębną syntezą historii czasopiśmiennictwa konkretnego regionu kraju.

Autor, zauważmy na wstępie, podjął się niełatwego zadania. Literatura poświęcona prasie ziemi kielecko-radomskiej, wyjąwszy czasy okupacji hitlerowskiej i Polski Ludowej, jest mniej niż skąpa. Nie istnieje też pełna bibliografia czasopiśmiennictwa Kielecczyzny. A z drugiej strony, występują duże luki w zasobach bibliotecznych, rozproszonych zresztą po różnych księżnicach. Miał więc autor do pokonania znaczne trudności, już nawet z samym odtworzeniem dorobku edytorskiego regionu.

W takiej sytuacji zasadniczą podstawą źródłową pracy M. Adamczyka stać się musiały materiały archiwalne. Autor objął badaniami imponującą liczbę pięćdziesięciu jeden kolekcji przechowywanych w trzynastu archiwach w Warszawie, Kielcach i Radomiu — akta carskiej i polskiej administracji państwowej, cywilnych i wojskowych agend ruchu oporu z lat 1939—1945, powojennych instancji PPR i PZPR, urzędów cenzorskich oraz instytucji kościelnych. Uzupełnił to jeszcze ponad pięćdziesięcioma zebranymi przez siebie relacjami dziennikarzy pracujących w prasie Kielecczyzny, a także skrupulatną lekturą wszystkich głównych pism lokalnych.

Ów trud przyniósł poważne i ze wszech miar godne uznania wyniki. Prezentując je, chciałbym się skupić na czasach międzywojennej Rzeczypospolitej. Odpowiedni rozdział, drugi w kolejności, poprzedził autor panoramą czasopiśmiennictwa Kielecczyzny sprzed 1918 r. Z ustaleń tej części książki wynika, że ruch wydawniczy w regionie rozwijał się wtedy zgodnie z ogólnymi tendencjami charakterystycznymi dla całej polskiej prasy prowincjonalnej w Kongresówce. W poszczególnych podrozdziałach (początki prasy kieleckiej, lata rewolucji 1905—1907 i czasy porewolucyjne, I wojna światowa) autor ukazał liczebność lokalnego czasopiśmiennictwa, przedstawił zmieniające się warunki polityczno-prawne działalności edytorskiej, podał główne czynniki określające zasięg społeczny prasy (nakłady, obszar kolportażu, środowisko czytelnicze) oraz omówił — według orientacji ideowej — ważniejsze pisma. Ten schemat konstrukcyjny utrzymany został również w dalszych partiach książki.

Zasygnalizuję tylko, bez wchodzenia w detale, kilka wątpliwości, które nasunąć się mogą jednak w związku z rozdziałem pierwszym książki. Tak więc, czy rzeczywiście z uwagi na „miejscową” tematykę „oddziaływanie prasy regionalnej jest większe niż centralnej, kolportowanej na danym terenie” (s. 8)? Pisma prowincjonalne i „centralne” pełnią wszelako odmienne funkcje i jedne pod pewnymi, wiele istotnymi, względami — np. informacja lokalna czy przenoszenie do mniejszych ośrodków „nowinek” kulturalno-obyczajowych — drugich zastąpić nie mogą. Ponadto przy polskiej specyfice doby zaborów — z jej całym policentryzmem i dalekimi „obcymi” stolicami w głębi rozbiorczych monarchii — pojęcie prasy „centralnej” jest nader relatywne.

Odnieść też można wrażenie, jakby autor pomniejszał rolę pierwocin prasowych na Kielecczyźnie, tj. periodyków urzędowych z pierwszej połowy XIX w. (s. 26—28). W tym samym miejscu chyba również minimalizuje stopień przygotowania ówczesnego społeczeństwa ziemi kielecko-radomskiej „do korzystania z prasy i współczesnictwa w jej redagowaniu”. Inaczej przecież rzecz wyglądała w przypadku „prostaczej rzeszy” mieszkańców regionu, a inaczej w przypadku tamtejszych elit kulturalnych. O słabym tętnie lokalnego ruchu wydawniczego decydowały ponadto w wielkiej mierze ograniczenia cenzorskie, w epoce mikołajowskiej surowsze nawet jeszcze niż po powstaniu styczniowym.

Dyskusyjne wydaje się także wiązanie szybkiego rozwoju czasopiśmiennictwa prowincjonalnego w Królestwie Polskim (m.in. na Kielecczyźnie) podczas rewolu-

cji 1905—1907 r. z techniczną niezdolnością prasy warszawskiej do zaspokojenia popytu czytelniczego, spotęgowanego przez burzliwe wypadki polityczne (s. 37). Warszawskie oficyny były wtedy bowiem na ogół przygotowane do zwiększenia produkcji, a tłoczone w nich pisma, zwłaszcza codzienne i tygodniowe, na prowincję napływały szeroką falą¹.

Warto byłoby wreszcie silniej zaakcentować niezmierzone i najróżnorodniejsze trudności materiałowo-techniczne, z którymi zmagać się musiała prasa lokalna Królestwa podczas I wojny światowej (s. 49). To głównie one, a nie tyle „zmieniająca się sytuacja wojenna i polaryzacja społeczna” (s. 51), decydowały o małej żywotności ówczesnych wydawnictw, szczególnie nowo zakładanych².

W rozdziale poświęconym dwudziestoleciu międzywojennemu autor — we wszystkich zasadniczych ujęciach (liczba i ruch tytułów, wysokość nakładów, typologia itp.) — ukazał rozwój ilościowy prasy kieleckiej na tle całości krajowego czasopiśmiennictwa prowincjonalnego oraz „geografię” polityczną miejscowych wydawnictw. Otrzymaliśmy w ten sposób pełny i wszechstronny wizerunek prasy na Kielecczyźnie w okresie jej szczytowego rozkwitu (jeśli mierzyć to liczbą pism, ich zróżnicowaniem tematycznym oraz rozmieszczeniem terytorialnym — nawet w małych miasteczkach). Na podstawie ustaleń M. Adamczyka stwierdzić można, iż czasopiśmiennictwo Kielecczyzny w większości badanych cech, jak: mała stabilność wydawnictw, stosunkowo niskie nakłady, niezbyt zróżnicowana specjalizacja tematyczna, nie odbiegało wtedy od tendencji typowych dla całej (z wyjątkiem województw zachodnich) krajowej prasy prowincjonalnej. Różniło się natomiast słabą aktywnością edytorską w latach 1918—1919 oraz nieprzerwanym wzrostem liczby pism w latach 1924—1931.

Do dyskusji skłaniają też objaśnienia przebiegu kolejnych cykli rozwojowych prasy na Kielecczyźnie w okresie międzywojennym (s. 58—61). Źródłem stagnacji, a potem pewnego spadku liczby pism w latach 1919—1923 upatrywałbym nie tylko w czynnikach politycznych (region „przeżył fascynację niepodległościowo-legionową” wcześniej, podczas I wojny światowej), ale co najmniej na równi w powojennych problemach społeczno-gospodarczych (powszechne zubożenie ludności, inflacja pieniądza, braki papieru i surowców poligraficznych, dewastacja wyposażenia drukarni itp.). Podobnie przy dynamicznym wzroście z lat 1927—1931 — obok słusznie przez autora wskazanych przyczyn politycznych (oddziaływanie żywej na Kielecczyźnie tradycji legionowej, szerokie poparcie dla stojącego u władzy Marszałka i jego obozu, ofensywa propagandowo-wydawnicza sanacji, inspirowana przez rząd tzw. akcja regionalistyczna) — uwzględniłbym także wpływ pomyślnej (do 1929 r.) koniunktury ekonomicznej.

Z kolei załamania rozwoju prasy w latach 1931—1934 (a właściwie 1932—1935) na pewno nie można tłumaczyć antyrządową, jak sugeruje autor, „reorientacją społeczeństwa kieleckiego po wyborach brzeskich” (s. 61). Już choćby dlatego, że na Kielecczyźnie nie miał wtedy miejsca jakikolwiek zwrot w tym kierunku. Przeciwnie, jeżeli mierzyć nastroje społeczne wynikami wyborów parlamentarnych, a i samorządowych, to poparcie dla sanacji — bynajmniej nie wymuszone terrorem — stałe tam rosło³.

¹ S. Lewandowski, *Poligrafia warszawska 1870—1914*, Warszawa 1982; Z. Kmiecik, *Prasa polska w rewolucji 1905—1907*, Warszawa 1980; „Echa Płockie i Włocławskie”, nr 79 z 21 IX (4 X) 1905.

² Zob. np. J. S. Żak, *Z moich wspomnień sprzed 25 lat. Włocławek w pierwszym roku wojny światowej w dążeniu ku niepodległości*, Włocławek 1939; R. W o j d a l i Ń s k i, „Głos Lubelski” podczas okupacji austriackiej (1915—1918). *Wspomnienie*, RHCzP, t. 14: 1975, z. 1.

³ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniach 4 i 11 marca 1928 r.*, „Statystyka Polski”, t. 10, Warszawa 1930, s. XXXIV—XXXVII, tab. X, s. XL—XLI, tab. XIV A i XIV B; *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia*

Najistotniejszym i bezpośrednim powodem regresu czasopiśmiennictwa Kielecczynny w pierwszej połowie lat trzydziestych był wielki kryzys, rujnujący — jak wiadomo — zwłaszcza prasę prowincjonalną. Na jego czyste ekonomiczne następstwa nakładała się świadoma akcja władz państwowych, które pogłębiały trudności wydawnictw opozycyjnych, dokonując bezwzględnych konfiskat oraz podejmując inne, nieraz bardzo wymyślne, poczynania, dodatkowo podkopujące ich podstawy materialne. W ten sposób w prasie antysanacyjnej dokonano ogromnych wyrw. Na Kielecczyźnie doprowadzono m.in. do upadku tamtejsze czołowe organy Narodowej Demokracji: dziennik „Słowo Radomskie i Kieleckie” (1930) i tygodnik „Ojczyzna” (1931) oraz wywołano kilka przerw w druku socjalistycznego „Życia Robotniczego” w Radomiu.

Kryzys, choć w mniejszym stopniu i w innym sensie, dawał się również we znaki prasie prorządowej. Władze państwowe oraz instancje BBWR wobec związanych z nimi wydawnictw ściśle przestrzegać zaczęły zasad rentowności, odpowiedniego poziomu publicystycznego i skuteczności propagandowej. Sporo pism nie spełniających tych wymogów było zwiżanych, jak np. codzienna „Opinia” w Kielcach (1931) i kontynuujący ją „Nowy Czas Kielecki” (1934). Położenie prasy prorządowej komplikowały dodatkowo bezwład ogarniający terenowe ognia BBWR, a potem jego samorozwiązanie w październiku 1935 r. Także i to spowodowało likwidację pewnej liczby pism, m.in. dziennika „Ziemia Radomska” (1935). Owe ostatnie czynniki zupełnie zresztą uszły uwagi autora. Sam kryzys natomiast — wśród przyczyn załamania rozwoju prasy w latach 1932—1935 — potraktowany został przezeń jako zjawisko drugorzędne (s. 61).

I odwrotnie — wyłącznie w sferze ekonomiki (pokryzysowa poprawa koniunktury) autor widzi źródła ożywienia ruchu wydawniczego w regionie w latach 1935—1936. Nie dostrzega zaś co najmniej tak samo doniosłych uwarunkowań politycznych: tarć i przetasowań w obozie rządzącym, antysanacyjnej ofensywy opozycji oraz kontruderzenia piłsudczyków. Na terenie kieleckim wydarzenia te zaoocowały m.in. powołaniem tygodnika Związku Związków Zawodowych „Zew Proletariatu”, codziennego „Robotnika Radomskiego” (odbitka centralnego organu PPS z Warszawy), endeckiego „Tygodnika Kieleckiego”, mutacji warszawskiej „prasy czerwonej”, i „Nowin Radomskich”, kontynuujących wspomnianą wyżej „Ziemię Radomską”.

16 i 23 listopada 1930 roku, „Statystyka Polski”. Seria C, z. 4, Warszawa 1935, s. XX—XXV, tab. VIII A i VIII B, s. XXX—XXXI, tab. X i XI; „Mały Rocznik Statystyczny”, Warszawa 1939, s. 355, tab. 1; J. Pikałkiewicz, *Przybliżone obliczenia odsetka głosujących przy wyborach do Sejmu w 1935 r.*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1936, z. 1, s. 67—70; B. Morka, *Nie zwycięstwo OZN, lecz klęska*, „Czarno na białym”, 1939, nr 2; W. Jakubowski, *Bilans polityczny wyborów samorządowych*, „Światło”, 1939, nr 6/7; A. Łuczak, *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych 1918—1939*, Warszawa 1973, s. 350—351. O motywacjach i postawach społeczeństwa w wyborach 1930 i 1938 r. zob. np. A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 299, 303—305, 383; tenże, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926—1939*, Warszawa 1980, s. 207; J. Borkowski, *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930—1935*, Warszawa 1970, s. 9—46; A. Chojnowski, *Piłsudzczyzy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986, s. 165; A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986, s. 70—77; P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia (1918—1939)*. Do druku przygotował M. Łatyński, t. 2, Paryż 1981, s. 168, 271—273; J. Żarnowski, *Struktura i podłoże społeczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926—1939*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914—1939”, t. 10: 1966, s. 74.

⁴ W. Władyka, *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, s. 69.

U schyłku międzywojnia, w latach 1937—1939, ruch wydawniczy na Kielecczyźnie uległ głębokiemu załamaniu, na skalę równą spadkowi liczby tytułów w drugiej połowie wielkiego kryzysu. W książce nie odnajdujemy wszakże wyjaśnienia przyczyn tego zjawiska (przynajmniej w 1937 r., dla którego istnieją w miarę kompletne dane) odbiegającego jeszcze nawet nieco *in minus* od ujemnych tendencji rozwojowych charakterystycznych dla ogółu krajowej prasy lokalnej. Lata 1938—1939 przyniosły zapewne dalsze ograniczenie działalności edytorskiej na prowincji i Kielecczyzna również wtedy nie stanowiła wyjątku.

Regres ten, jak można przypuszczać, miał w dużej mierze podłoże polityczne. W 1937 r. napór opozycji na rząd — wyjąwszy wielki strajk chłopski — nie przyjmował tak gwałtownych i różnorodnych form ani nie objawiał się w tak licznych przedsięwzięciach prasowych, jak w roku poprzednim. W latach zaś 1938—1939, wobec narastania zagrożenia zewnętrznego państwa, stopniowo wygasł. Z kolei obóz sanacyjny, który ok. 1935 r. w dziedzinie prasy uzyskał wszędzie, poza Wielkopolską i Pomorzem, wyraźną przewagę ilościową, w ostatnich latach przedwojennych także nie czynił na prowincji poważniejszych „inwestycji” wydawniczych.

Ponadto w okresie kryzysu prowincję zalewać zaczęły mutacje tanich informacyjno-sensacyjnych dzienników wielkomiejskich, z reguły zresztą prorządowych. Rozwieliłmożniły się one przede wszystkim właśnie w Polsce Centralnej, gdzie w niektórych regionach, m. in. na Kielecczyźnie, miejscowe samodzielne pisma codzienne w ogóle przestały istnieć. W obliczu konkurencji z ich strony, polegającej na przechwytywaniu czytelników oraz zysków z ogłoszeń, przetrzebiona kryzysem i znacznie słabsza „rodzima” prasa lokalna — zarówno dzienniki, jak też periodyki o rzadszej częstotliwości — po przejściowym ożywieniu w 1936 r. okazała się niezdolna do trwalszej odbudowy. Tym bardziej że weszły tu jeszcze w grę wskazane wyżej okoliczności polityczne. Nie od rzeczy byłoby również wspomnieć o rozpowszechnianiu się w Polsce w latach trzydziestych, głównie w miastach środkowej i zachodniej części kraju, tzw. kultury masowej. Pod jej wpływem m. in. w cień odchodził tradycyjny typ pisma lokalnego, o wyraźnie sprecyzowanej polityczno-społecznej lub kulturalno-oświatowej tematyce. W kilku miejscach (np. s. 80—81, 89—90, 309) autor odnotowuje te zjawiska, nie łącząc ich jednak z zagadnieniami rozwoju ilościowego.

I tu dochodzimy do zagadnienia prasy „popularnej” lub lepiej — „populistycznej”, czyli wielkomiejskich, wysokonakładowych dzienników informacyjno-sensacyjnych, zwłaszcza z Warszawy i Łodzi, które w latach trzydziestych, poprzez swoje mutacje, całkowicie zawojuowały kielecko-radomski rynek edytorski. Stały się one wtedy jedynym typem „wytwarzanych” na miejscu, choć tylko częściowo, pism codziennych. Autor — utartym śladem dawnych, a także i sporej grupy współczesnych publicystów i badaczy — poprzestaje wszelako na stwierdzeniach, że pisma te były dość poczytne w wielu niewyrobionych politycznie i zacofanych środowiskach ówczesnej Kielecczyzny. Nastawione głównie na zysk, tematyką brukową trafiały do gustu niewybrednych czytelników (s. 65, 81). Jakże względne są te określenia wobec przysięgłych klientów „prasy brukowej”: robotnika, rzemieślnika, drobnego kupca, szeregowego biuralisty, nauczyciela z Kielc, Radomia, Ostrowca, Skarżyska, Wierzbnika czy Sandomierza. „Zacofani” i „niewybredni” w porównaniu do czego? Wiejskiej kultury swoich ojców, z której dopiero co wyszli bądź jeszcze jedną nogą w niej tkwili?

To prawda, że wśród prasy „popularnej”, jak pisze Wiesław Władyka, były „dzienniki taniej sensacji i korsarskich manier”⁴. Pod względem techniczno-dziennikarskim, społecznym i kulturalnym zrewolucjonizowała ona jednak i zdemokratyzowała całe czasopiśmiennictwo krajowe oraz odegrała istotną rolę w dokonujących się wówczas w Polsce przemianach oświatowych. Przecież to owe „expressy” i „kuriery” rozkrzewiały, też i na Kielecczyźnie, nowoczesną, populistyczną kulturę

masową. I co najważniejsze, także w mniejszych ośrodkach wzorcami cywilizacji wielkomięskiej ulicy i przemysłu dotąd jeszcze właściwie nie tkniętych⁵. Czy zasługują one zatem na tak niską ocenę?

Odnotowując wypieranie lokalnych dzienników przez mutacje warszawskich i łódzkich wydawnictw informacyjno-sensacyjnych, „powiązanych różnymi formami z władzami państwowymi”, autor sugeruje, że również i to zjawisko było skutkiem „ogólnopolitycznych dążeń i tendencji obozu rządowego do centralizacji i unifikacji życia społeczno-politycznego w kraju, szczególnie od czasów wyborów brzeskich” (s. 81, 89—90, 309). Bezpośrednia rola „sprawcza” sanacji została tu chyba jednak wyolbrzymiona.

Rzeczywiście, rozwój dzienników mutacyjnych w całym kraju najszybsze tempo przybrał od początku lat trzydziestych. Aż kilkanaście takich pism założono wtedy m.in. w Kielcach i Radomiu. Związane to było wszakże nie z „polityką”, a z trudnościami prasy w okresie wielkiego kryzysu. Wydawnictwa wielkomięskie, zmuszone wówczas do obniżek cen oraz duszące się w swych aglomeracjach wskutek równorzędnej konkurencji, przetrwać mogły jedynie przez zdobycie nowych czytelników. Poszukiwały ich w szczególności na prowincji, co ułatwione było w dużym stopniu wyniszczeniem wielu drobnych pism lokalnych. Mutacje, zwłaszcza tzw. różnotytułowe, okazały się tu wyjątkowo przydatną formą działania. Ich przyspieszony rozwój uznać wypada za zjawisko głównie o charakterze kulturowym, pobudzane — patrząc od strony jego „twórców”, właścicieli i szefów wydawnictw — przede wszystkim rachubami materialnymi. Samo w sobie nie wynikało z jakichś planowych poczynań sprawującej władzę sanacji, ani też w swoim dalszym przebiegu nie podlegało jej bezpośredniej kontroli⁶. Owszem, pod wieloma względami — co obszerniej przedstawiam w innym miejscu — pozostawało niewątpliwie zbieżne z politycznymi dążeniami obozu rządzącego i było przezeń wykorzystywane do celów szerszego oddziaływania na społeczeństwo⁷. Zachowywało wszelako cechy całkowicie niezależnego procesu.

Podkreślić tu warto, że polityczne uwarunkowania „życia” prasy oraz jej podziały partyjne potraktowane zostały w książce jako rzecz zasadniczej wagi. W tym zakresie wykonał autor imponującą pracę, ustalając oblicze ideowe, a także w wielu przypadkach finansowe powiązania i zależności 110 wydawnictw z lat 1918—1939. „Geografia” polityczna czasopiśmiennictwa Kielecczyny z owego okresu podsumowana została w bardzo precyzyjnym i szczegółowym zestawieniu statystycznym (s. 69—70). Toteż chyba na karb w pośpiechu popełnionej zwykłej omyłki położyć należy stwierdzenie, jakoby w czasach międzywojennych na Kielecczynie najsilniejsza była prasa Narodowej Demokracji (s. 73). Tak wyglądała sytuacja tylko do maja 1926 r.

Natomiast po przewrocie majowym — dokładnie od kampanii wyborczej na przełomie 1927 i 1928 r. — w regionie kielecko-radomskim, jak i zresztą w całej Polsce Centralnej, zdecydowaną przewagę uzyskiwać zaczęła prasa prosanacyjna. Zjawisko to autor wyraźnie dostrzega, aczkolwiek dość schematycznie wyjaśnia

⁵ Potwierdzają to dobitnie znane autorowi materiały kieleckiej administracji wojewódzkiej, np. przedwyborcza analiza sytuacji propagandowo-prasowej na tym terenie przeprowadzona w listopadzie 1927 r. w myśl ogólnokrajowego zarządzenia MSW (WAP Kielce, Urz. Woj. Kielecki, sygn. 2991, k. 73—76; sygn. 2997, k. 25—31, 71—73, 177—178) oraz sprawozdanie z kontroli punktów sprzedaży prasy Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch”, dokonanej przez starostwa powiatowe na polecenie wojewody w lipcu 1929 r. (tamże, sygn. 2993, k. 34—78).

⁶ Zob. np. A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918—1939*, Warszawa 1983, s. 66—67; tenże, *Polska prasa codzienna w latach 1918—1939. Niektóre kierunki przemian*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. 12/13: 1979, s. 214.

⁷ A. Notkowski, *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926—1939). Studium techniki władzy*, Warszawa—Łódź 1987, s. 168—169.

jego podłoże. Sukcesy piłsudczyków na „froncie prasowym” przypisuje wyłącznie niszczącemu i odstrasżającemu wpływowi konfiskat oraz innych represji i nacisków aparatu władzy, wymierzonych w podstawy finansowe pism opozycyjnych, a także przekupności wielu wydawców, gotowych przejść na stronę rządu za cenę pomocy materialnej (s. 89). Jednakże — jak zaznacza Andrzej Paczkowski — „niesłuszne byłoby [...] generalizowanie i twierdzenie, że obóz rządzący zyskał sobie poparcie prasy [...] jedynie dzięki technice rządzenia [...] »kija i marchewki«. Od-ruch niechęci wobec przedmajowych elit politycznych, sposobów i skutków ich rządzenia był w społeczeństwie silny [...]. Istniały więc przesłanki do rozumowego (ożywienie gospodarcze) lub uczuciowego (koniec kombinacji prawicowych) poparcia reżimu pomajowego”⁸. Na Kielecczyźnie typowym przykładem poparcia sanacji z pobudek ideowych był wydawany w latach 1924—1928 radomski tygodnik inteligencji demokratycznej „Głos”, poprzedzający dziennik „Ziemia Radomska”.

Mylny jest również pogląd autora, że stosowane „zwłaszcza po 1926 r. [...] autokratyczne [...] praktyki władz państwowych wobec prasy w następstwie znalazły zapis w Konstytucji z 1935 r.” (s. 89). Zaiste, przeforsowana przez piłsudczyków nowa ustawa zasadnicza poprzestawała tylko na ogólnikowym zagwarantowaniu obywatelom przez państwo „wolności sumienia, słowa i zrzeszeń”. Ograniczała te swobody bliżej nie określonym „dobrem powszechnym” (art. 5), sugerując możliwość ich zawężonej interpretacji. Równocześnie rezygnowała w tej dziedzinie z jednoznacznych zasad art. 105 Konstytucji Marcowej z 1921 r. Żadnych sformułowań, wspomnianych przez autora, jednak nie zawierała. Prędzej należałoby tu wskazać dekrety Prezydenta RP o ujednoliconych przepisach prawa prasowego i ochronie niektórych interesów państwa z 21 i 22 listopada 1938 r. oraz uchwaloną nieco wcześniej, 8 kwietnia tego roku, ustawę o ochronie imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na ich mocy uszczuplono przede wszystkim, na rzecz władz administracyjnych i prokuratorskich, uprawnienia sądów do nakładania i rozpatrywania konfiskat, a także zastrzono sankcje za wykroczenia popełnione drukami. Poza postępowaniem wobec prasy lewicy rewolucyjnej nie sięgano wszelako do przewidzianych nimi górnych wymiarów kar zawieszenia, grzywny czy aresztu, pod których ciężarem, rzeczywiście, paść by nawet mogły najpotężniejsze krajowe wydawnictwa. Owe akty prawne miały więc w większym stopniu odstrasżający niż naprawdę represyjny charakter. Ich przepisy stanowiły nie tyle codzienną praktykę, ile potencjalną groźbę.

Jest niezaprzeczalnym faktem, że „autokratyczne” poczynania podejmowane w oparciu o dekrety z 1938 r., jak też wcześniejsze rozporządzenia Prezydenta RP z 10 maja 1927 r. — bezprawnie, wbrew uchwałom Sejmu, obowiązujące przez dalsze trzy lata — walnie przyczyniły się do osiągnięcia i umocnienia ilościowej przewagi sanacji na krajowym rynku edytorskim. Ale dominacja ta w żadnym przypadku nie oznaczała zniesienia, czy choćby nawet pomniejszenia, politycznej wielobarwności, a jedynie zmianę proporcji. Toteż „zróżnicowanie polityczne prasy kieleckiej było znaczne” nie tylko, jak píše autor, „do czasów przewrotu majowego” (s. 89).

Na podstawie książki M. Adamczyka można w pełni zorientować się, że obustronnie ze strony władz sanacyjnych nigdy nie poszły tak daleko, by prasa na ziemi kielecko-radomskiej — jak i w całej Polsce — zatraciła swoją polityczną różnorodność. Mimo wszelkich restrykcji, do ostatniego dnia międzywojennej Rzeczypospolitej oba główne, obok piłsudczyków, ówczesne ugrupowania: Narodowa Demokracja i PPS, utrzymywały na Kielecczyźnie po kilka legalnie wychodzą-

⁸ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*, Warszawa 1980, s. 100—102; tenże, *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 200—201; podobnie: D. i T. Nałęczowie, *Prasowa działalność piłsudczyków*, KHPP, 1979, nr 4, s. 82—83.

cych czasopism. Przez cały okres pomajowy funkcjonował tam spory zespół katolickich periodyków religijno-społecznych, szczególnie w stolicy regionu dalekich od prądowych sympatii. Od 1928 do września 1939 r. nieprzerwanie ukazywały się ponadto miesięczniki wybitnie wrogie wobec sanacji ZMW RP „Wici”. Do 1931 r. wychodził zaś lokalny organ chadeckich stowarzyszeń robotniczych.

Autor wymienia w książce owe pisma, lecz jakby nie wiąże tego z zasadniczym faktem, iż w pomajowej Polsce nie nastąpiła wyraźna totalizacja systemu politycznego. W rezultacie nie zdelegalizowano ani stronnictw opozycyjnych, ani opozycyjnej prasy. Nie rozciągnięto także na wszystkie wydawnictwa polityczne i informacyjne dyrektywnego nadzoru czynników państwowych. Co więcej, aczkolwiek niektórzy działacze piłsudczykowscy przejawiali takie dążenia, sanacyjne rządy nie czyniły bardziej zdecydowanych prób wkroczenia na tę drogę.

Pewne zastrzeżenia wzbudza ujęcie przez M. Adamczyka problemów czytelnictwa i umasowienia prasy na Kielecczyźnie w epoce Drugiej Rzeczypospolitej. Autor przecenił chyba aktywność czytelniczą „rzemieślników, drobnych kupców, społeczności wiejskiej i środowisk robotniczych” (s. 66, 90—91). Według jednoznacznych ocen Stefana Żółkiewskiego i Andrzeja Paczkowskiego, „publiczność prasowa” w całej międzywojennej Polsce składała się przede wszystkim nie z tych grup, które wymienia autor, a z przedstawicieli sfer posiadających (ziemiaństwa, zamożniejszych przedsiębiorców przemysłowych, handlowych itp.), inteligencji urzędniczej i tzw. wolnych zawodów. Po 1918 r. czytelnictwo w kręgach drobnomieszczańskich, robotniczych i chłopskich — w porównaniu do czasów przed I wojną światową — owszem, wydatnie wzrosło. Wielki kryzys spowodował jednak głęboki ogólny spadek „konsumpcji” prasy, najszersze, katastrofalne wręcz rozmiary przybierający wśród warstw ludowych⁹.

Możliwe jest nawet, wbrew pesymistycznemu przekonaniu autora (s. 65), obliczenie szacunkowych wskaźników czytelnictwa prasy w regionie, choć tylko dla głównych miast: Kielc i Radomia. Wszelkimi potrzebnymi elementami: wielkością nakładów wychodzących tam pism (z materiałów kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego wymienionych w aneksie do książki M. Adamczyka), danymi o „eksportcie” i „importcie” prasy (ze statystyk pocztowych sporządzanych dla Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism), liczbą mieszkańców (Powszechny Spis Ludności) — rozporządzamy za rok 1931. Poprzestając na mierniku najprostszym — z uwzględnieniem wszystkich pism, zarówno polskich, jak i mniejszości narodowych, oraz wzięwszy pod uwagę całą ludność, niezależnie od wieku, umiejętności czytania i mowy ojczystej — dla Kielc uzyskamy wynik plus-minus 40 egz. rocznie na statystyczną „głowę”, dla Radomia zaś 50 egz. Aby rzecz ująć porównawczo: dla Lublina obliczony taką samą metodą wskaźnik czytelnictwa w 1933 r. wynosi ok. 43 egz., a dla głównych miast województwa pomorskiego (Toruń, Gdynia, Grudziądz), pod względem materialnym i kulturalno-oświatowym stojącego dużo wyżej niż Polska Środkowa, kształtuje się za rok 1934 na poziomie ok. 180—220 egz.¹⁰

⁹ S. Żółkiewski, *Kultura literacka (1918—1932)*, Wrocław 1973, s. 265—285; tenże, *Kultura, socjologia, semiotyka literacka. Studia*, Warszawa 1979, s. 40—44; A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*, s. 20—23; tenże, *Prasa polityczna ruchu ludowego (1918—1939)*, Warszawa 1970, s. 28—39; zob. też F. Gross, *Proletariat i kultura*, Warszawa 1986 (wyd. 2), *passim*.

¹⁰ A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939)*, Warszawa—Łódź 1982, s. 241—258; „Mały Rocznik Statystyczny”, Warszawa 1939, s. 34—35 (tab. 31); dane o nakładach dla Lublina i miast na Pomorzu wg WAP Lublin, Urz. woj. Lubelski, sygn. 559, k. 62—75 (sprawozdanie prasowe Urzędu Wojewódzkiego dla MSW, XI 1933); WAP Bydgoszcz, St. Pow. Tuchola, sygn. 472 (elaborat poufny Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu dla MSW „Prasa w województwie pomorskim. Styczeń 1934”); zob. też A. Notkowski, *Prasa lu-*

W świetle owych danych dyskusyjne wydają się rozważania autora o umasowieniu prasy w międzywojennej Rzeczypospolitej. Jedyny zwarty obszar, gdzie czytelnictwo mogło mieć powszechny charakter, stanowiły ziemie b. zaboru pruskiego. Tylko tam komunikacja społeczna zbliżała się do typu nowoczesnego, tj. opartego na technicznych środkach przekazu. Wskazane przez autora czynniki polityczne, społeczne i kulturalno-oświatowe wynikające z odzyskania niepodległości bezspornie wpływały na pobudzanie i wzrost czytelnictwa, zwłaszcza właśnie w Polsce Środkowej. Istotnym hamulcem postępu było wszakże położenie materialne społeczeństwa, odcinające — i to nie tylko w okresach dekoniunktury — sporą jego część od bezpośredniego korzystania ze słowa drukowanego. Toteż nawet pod koniec lat trzydziestych Kieleccyzna, mimo inwestycji COP wciąż uboga i rolnicza oraz obciążona ponad dwudziestoprocentowym analfabetyzmem, stanu umasowienia prasy nie osiągnęła, aczkolwiek znajdowała się wtedy dużo bliżej prądu niż wschodnie i południowo-wschodnie rejony kraju.

Z tym wszystkim wiąże się jeszcze problem roli prasy jako oręża walki politycznej oraz jej wpływu na ową sferę życia zbiorowego w latach trzydziestych. Autor mocno podkreśla fakt oddziaływania sanacji i stronnictw opozycyjnych na społeczeństwo za pomocą „masowych” dzienników informacyjno-sensacyjnych, które zdominowały wtedy całkowicie krajowy rynek edytorski (s. 81, 91). Pomija jednak M. Adamczyk zjawisko daleko idącego „odpolitycznienia” ich zawartości. To prawda, że dyskretnie popierały one konkretne ugrupowania, w większości obóz rządzący. Czytelników — czy to polityką wcale nie interesujących się, czy to sympatyzujących z najróżniejszymi partiami — przyciągały wszelako głównie treściami obyczajowymi i „zabawowymi”¹¹.

Czytanie „popularnego” dziennika w sposób oględny sprzyjającego np. piśsudczykom, wcale więc nie musiało świadczyć o poparciu dla polityki lansowanej na jego łamach. Toteż „Express Poranny Kielce—Radom” czy „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej”, których centralą w Warszawie dyrygował sam nieoficjalny „minister” propagandy rządowej płk Bogusław Miedziński, niekoniecznie wywierały wpływ taki, jakiego oczekiwali ich zwierzchnicy. Równocześnie rósł ciężar gatunkowy niewielkich tygodników, dwutygodników i miesięczników społeczno-politycznych oraz społeczno-kulturalnych. Na Kielecczyźnie były to wtedy m.in. socjalistyczne „Życie Robotnicze”, „wiciowy” „Głos Młodej Wsi”, endecka „Gazeta Radomska” oraz związane z sanacją „Głos Wsi” i „Sandomierski Ruch Regionalny”. Coraz częściej raczej wybór któregoś z takich czasopism aniżeli dziennika świadczył o rzeczywistych przekonaniach czytelników. I one w szczególności, a nie — jak sądzi autor — „masowe” dzienniki informacyjno-sensacyjne, pobudzały „u odbiorcy dążenia do współuczestnictwa w życiu społecznym i politycznym kraju” (s. 91). Pamiętać jednak należy, że ich obieg czytelniczy relatywnie był bardzo wąski.

Zresztą oddziaływanie ówczesnej prasy polskiej we wszystkich płaszczyznach — w tym również jako narzędzia propagandy i agitacji — drastycznie ograniczały szczupłe rozmiary „publiczności czytającej”, zwłaszcza na wsi i w małych miastach. Jeszcze u schyłku Drugiej Rzeczypospolitej, pomimo oczywistych postępów oświaty, obejmowała ona niewiele ponad 1/4 dorosłych „piśmiennych” obywateli. Wystę-

¹¹ *belska na tle czasopiśmiennictwa polskiego Drugiej Rzeczypospolitej*, KHPP, 1983, nr 4, s. 17; W. Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920—1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987, s. 54—67.

¹¹ Zob. np. A. Paczkowski, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze”, 1978, nr 3, s. 51—53; W. Władyka, *Krew na pierwszej stronie...*, *passim*; tenże, *Polityczne oblicze prasy ogólnoinformacyjnej w Drugiej Rzeczypospolitej*, KHPP, 1979, nr 4.

powołała zatem ogromna rozbieżność między zasięgiem czytelnictwa (*recte*: bezpośrednich wpływów prasy) i aktywnością polityczną różnych warstw społeczeństwa. Najwymowniejsze jest tu zestawienie poważnego udziału chłopstwa w życiu kraju z niepomierne niskim ogólnym poziomem „konsumpcji” prasy na wsi oraz z niewielką liczbą tytułów i małymi nakładami pism ruchu ludowego¹².

Kontrasty owe z wyjątkową wyrazistością ujawniały się przy wyborach parlamentarnych, a też i samorządowych, będących najbardziej masową i klasyczną manifestacją opinii publicznej. W przypadku niektórych partii, głównie lewicowych, stan ich prasy a liczebność klienteli wyborczej były wielkościami wprost nieporównywalnymi (np. PPS w wyborach w marcu 1928 r.)¹³. Zarówno całe województwo kieleckie, jak i sama Kielecczyzna nie odbiegały w tym zakresie od ogólnopolskich prawidłowości. Weźmy np. wybory 1930 r. Nakład jednorazowy miejscowych pism prorządowych wynosił ok. 46,3 tys. egz. Prasa Narodowej Demokracji wychodziła w ilości 11,3 tys. egz., a sympatyzujące z tym ugrupowaniem kościelne periodyki religijno-społeczne — w 17,5 tys. egz. Jeśli chodzi o stronnictwa Centrolewu, to lokalną prasę partyjną i związkową PPS drukowano w 7,7 tys. egz., a NPR — 6,0 tys. egz. W całym województwie obieg prasy politycznej, w szerokim rozumieniu tego pojęcia, oraz innych pism sympatyzujących z różnymi partiami szacować można wtedy na ok. 170—190 tys. egz. Jednorazowo (w tym wydawnictw zamiejscowych, przeważnie prostanacyjnych, chyba nie więcej niż podczas kampanii wyborczej na przełomie 1927 i 1928 r., czyli 55—75 tys. egz.). Natomiast wybory przyniosły następujące wyniki: BBWR (wraz z piłsudczykowską PPS d. Frakcją Rewolucyjną) — 468,4 tys. głosów, Narodowa Demokracja — 149,6 tys., Centrolew — 300,4 tys. Ogółem w wyborach 1930 r. w województwie kieleckim wzięło udział 1072,0 tys. obywateli¹⁴. Statystycznie rzecz biorąc, jednym egzemplarzem czasopisma musiałyby więc być „obsłużonych” z grubsza sześciu wyborców, co trudno raczej przyjąć za prawdopodobne.

Zatem — stwierdza A. Paczkowski — prasa polska w latach trzydziestych, zgodna z tendencjami ujawniającymi się dużo wcześniej na Zachodzie, „zawdziła jako wszechogarniający instrument masowego oddziaływania. [...] Przeważająca część pism, nawet noszących cechy partyjno-polityczne, pełniła wobec czytelników także funkcje ogólnoinformacyjne, kulturalne, a nawet rozrywkowe. Toteż tylko pewną częścią swej zawartości uczestniczyły one w bezpośrednim kształtowaniu postaw i poglądów politycznych”¹⁵. Ponadto w systemie komunikacji społecznej ówczesnej Polski — co było już specyfiką naszego kraju, wynikającą z jego zacofania — przemożną rolę odgrywał wciąż przekaz ustny. Ludzie powtarzali sobie przypadkiem gdzieś zasłyszane wieści. Gazetowe „nowiny” docierały do nich, nieraz mocno spóźnione i zniekształcone, w relacji osób pełniących funkcję lokalnych autorytetów. Natomiast w okresach kampanii wyborczych

¹² A. Paczkowski, *Prasa polityczna ruchu ludowego, passim*.

¹³ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu... 4 i 11 marca 1928 roku*, s. XXVIII, tab. IX; *Sprawozdanie z XXI Kongresu PPS. Dąbrowa Górnicza—Sosnowiec 1—4 listopada 1928 roku*, Warszawa 1928, s. 9—10; T. Głowacki, *Działalność wydawnicza Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] „Książka i Wiedza” — przeszłość i teraźniejszość 1918—1968, Warszawa 1968, s. 33—42; J. T. Mieszkowski, *Wspomnienia dziennikarza socjalisty*, Warszawa 1971, s. 399—400.

¹⁴ WAP Kielce, Urz. Woj. Kielecki, sygn. 2991, k. 73—76 („wykaz wpływów prasy politycznej zamiejscowej na terenie województwa kieleckiego”, l. XII 1927); *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu... 16 i 23 listopada 1930 roku*, s. XXIV—XXV, tab. VIII A, s. XXXI, tab. XI; M. Adamczyk, *Prasa Kielecczyzny. Tradycje i współczesność*. Aneks, s. 1—18; A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna...*, s. 271—338, 412—413 (tab. 66); T. Selimowski, *Polskie legalne stronnictwa polityczne*, Warszawa 1930, *passim*.

¹⁵ A. Paczkowski, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 52.

i wszelkich masowych akcji propagandowych istotnego znaczenia nabierały jeszcze inne, pozaprasowe środki oddziaływania: demonstracje, pochody, wiece, zebrania itp. Zwiększało się wtedy również krążenie różnych druków agitacyjnych: ulotek, afiszy, plakatów, broszur. Spojrzenie na miejsce prasy w społeczeństwie Drugiej Rzeczypospolitej wymaga przeto dużej ostrożności.

Z drobniejszych uwag odnotować można rozbieżność dat ukazywania się niektórych pism codziennych — np. „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej” czy „Expressu Porannego Kielce—Radom” — wymienionych przez M. Adamczyka (s. 80—81; Aneks, s. 2, 12) oraz W. Władykę w jego spisie dzienników polskich z okresu międzywojennego¹⁶. Z drugiej jednak strony, w kilku przypadkach (np. „Dzień Dobry Ziemi Kieleckiej”, „Nowiny Codzienne Radomskie”) autor opracowanie W. Władyki uzupełnił bądź skorygował.

Na ogół zaś nietrafnie powiązał wymienione przez siebie endeckie i sanacyjne przedsięwzięcia edytorskie z wyborami parlamentarnymi (s. 71—73, 81—82). Z wyjątkiem uruchomienia w 1922 r. „Słowa Radomskiego i Kieleckiego”, na przełomie 1927 i 1928 r. „Opinii” i „Ziemi Radomskiej” oraz w 1930 r. „Kuriera Kieleckiego” i „Głosu Radomskiego”, podejmowano je w innych latach niż te, w których odbywały się wybory. Natomiast pisma zakładane na użytek wyborów bynajmniej nie były „działaniami doraźnymi” czy „efemerydami” (s. 82, 90). Wychodziły one po trzy do pięciu lat, a „Ziemia Radomska” nawet siedem. Niezręcznością jest też określanie mianem „kontynuacji” wydawnictw, które nosiły wprawdzie tytuł taki sam, jak poszczególne pisma ukazujące się dawniej, ale miały zupełnie innych wydawców i redaktorów, inną częstotliwość i nieraz biegunowo odmienny kierunek polityczny. Tak więc np. „Głos Radomski”, organ BBWR z 1930 r., nie miał nic wspólnego z dwoma identycznie zatytułowanymi dziennikami Narodowej Demokracji z lat 1906—1907 i 1918—1920 (s. 69). To samo dotyczy się np. „Ziemi Radomskiej” (1928—1935) i „Gazety Radomskiej” (1934—1939).

Niezwykle cenne uzupełnienie rozdziału drugiego stanowi załączony do książki aneks *Prasa polska wydawana na Kielecczyźnie w latach 1918—1939*. Jest to pierwsze w literaturze specjalistycznej tak dokładne i szczegółowe zestawienie międzywojennego czasopiśmiennictwa w tym regionie. Zawiera ono skrócone opisy bibliograficzne 191 pism w języku polskim, wychodzących w Kielcach, Radomiu i 21 mniejszych miejscowościach. Poza tytułami oraz miejscami, datami i częstotliwością ukazywania się opis uwzględnia jeszcze bardzo istotne elementy: nakład jednorazowy, charakter pisma (według treści) i kierunek polityczny lub przynależność organizacyjną. Informacje te w dużej mierze pochodzą z materiałów archiwalnych, co nadaje im wysoki stopień wiarygodności.

Następna część książki M. Adamczyka poświęcona jest kielecko-radomskiemu czasopiśmiennictwu okupacji hitlerowskiej — „prasie niemieckiej w języku polskim”, czyli tzw. gadzinowej, oraz bardzo licznym (ogółem 152 tytuły) lokalnym wydawnictwom podziemnym, związanym z obozem „londyńskim” bądź lewicą spod znaku PPR. Autor, rzeczowo podchodząc do problemu prasy „gadzinowej”, stwierdza, że wbrew częstym wezwaniom pism podziemnych do jej bojkotowania, jak też pokutującym do dziś mitom o skuteczności tych apeli, była ona jednak masowo czytana — głównie ze względu na komunikaty urzędowe, ogłoszenia prywatne i nekrologi (s. 96—97). Pominięta wszakże została w książce rola prasy „gadzinowej” jako specyficznego źródła wiadomości o sytuacji politycznej i wojennej. Popularność „szmatławców” rosła przecież w miarę załamywania się niemieckiej

¹⁶ W. Władyka, *Dzienniki w języku polskim w Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939). Zestaw tytułów*, RHCzP, t. 14: 1975, z. 4, s. 504, 507, 516 (poz. 127.3, 168.6, 380.2).

machiny militarnej, zwłaszcza od przełomu 1943 i 1944 r. Niekiedy wprost ją rozchwytywano, by z euforią czytać komunikaty Oberkommando der Wehrmacht o „skracaniu linii bojowej” czy „odchodzeniu naszych walecznych wojsk na uprzednio zaplanowane pozycje”¹⁷.

Dalej M. Adamczyk omawia prasę na Kielecczyźnie w latach 1944—1957, działającą w zupełnie odmiennych niż w przedwojennej Rzeczypospolitej warunkach prawnych, ustrojowych i społecznych. Obok wymienionych już elementów ogólnej charakterystyki ruchu wydawniczego i prezentacji poszczególnych pism, autor dokładnie przedstawił nowe zasady i praktykę partyjno-państwowego sterowania prasą (przez agendy Ministerstwa Informacji i Propagandy, instancje PPR i PZPR, urzędy cenzorskie) oraz organizację i funkcjonowanie systemu kolportażowego w regionie kieleckim. Dokonał również metodą badania ilościowego dogłębnej analizy tematycznej miejscowej publicystyki prasowej, a także obszernie opisał techniczną stronę działania wydawnictw i kielecko-radomskie środowisko dziennikarskie.

Te rozdziały książki z powodzeniem można opatrzyć marką „po raz pierwszy ujawnione”. A przy tym dotyczą one szczególnie burzliwego i trudnego etapu najnowszych dziejów naszego kraju, co nadaje im dodatkową wartość. Bardzo sugestywnie ukazał autor dojrzewanie i początki rozkładu stalinowskiego systemu „prasy upaństwowionej” w latach 1955—1957. Na przykładzie prasy lokalnej ów obraz nabiera szczególnej ostrości. Albowiem „w terenie” najwyraźniej widoczne były znamienne dla tamtych czasów autorytarne i centralistyczne praktyki kierowania pismami „własnymi” oraz ścieśniania, od początku i tak wąskiego, marginesu wydawnictw niezależnych od aparatu partyjno-państwowego.

To ostatnie spostrzeżenie odnosi się głównie do pism kościelnych i religijno-społecznych. Autor sugeruje, że w owej walce — już od lat 1945—1947 toczącej się również na „froncie prasowym” — stroną atakującą był Kościół (s. 208). Tymczasem to opanowane przez PPR władze państwowe, pomimo swych liberalnych deklaracji, obierały wobec Kościoła coraz ostrzejszy kurs. I bynajmniej nie działały „w obronie własnej”, prowokowane — wyważoną przecież — postawą prasy katolickiej. Postępowały zaś wedle z góry założonej i przemyślanej strategii „zaczepnej”. Dobitnie o tym świadczy przytoczona w książce M. Adamczyka (s. 208—209) wypowiedź Jakuba Bermiana z odprawy kierowników wojewódzkich urzędów cenzorskich w dniach 12—14 stycznia 1946 r.

Pewne wątpliwości budzą również rozważania o ludziach prasy. Zdaniem autora, na Kielecczyźnie do momentu założenia w 1949 r. dziennika „Słowo Ludu” mimo ożywionego ruchu edytorskiego „osoby zajmujące się redagowaniem i wydawaniem prasy nie wytworzyły i nie stanowiły osobnej kategorii zawodowej”. Przewadzeniem dzienników i czasopism parali się jakoby wyłącznie amatorzy — ludzie traktujący to jako „uboczne zajęcie”, wykonywane „dla przyjemności rozrywki intelektualnej, pasji twórczej lub politycznej”: regionalni pisarze, działacze społeczni, nauczyciele, przedstawiciele wolnych zawodów, urzędnicy, duchowni (s. 235). Rzeczywiście, nie posiadali oni formalnie uzyskanego i udokumentowanego wykształcenia dziennikarskiego. W Polsce studia z tej dziedziny do 1939 r. znajdowały się jeszcze w powiatakach. Droga do prasowego fachu wiodła na ogół przez praktykę w redakcji.

A tak ukształtowane środowisko pracowników prasy na Kielecczyźnie, przy najmniej w okresie międzywojennym, wszelako istniało. Niezbitym tego dowodem jest — odnotowane skądinąd w książce — powołanie w 1937 r. Syndykatu Dziennikarzy Województwa Kieleckiego, formalnie przyjętego do Związku Dziennikarzy

¹⁷ Zob. np. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1972, s. 369—371, 375—376.

RP. To fakt, że Syndykat kielecki, liczący 22 członków, był jedną z najmniejszych w ówczesnej Polsce organizacji dziennikarskich¹⁸. Ale o przynależności do niego, tak jak w całym Związku Dziennikarzy RP, decydowały ostre kryteria personalne (umowa o pracę z wydawnictwem, dziennikarstwo jako podstawowe źródło utrzymania). Trudno więc ludzi zrzeszonych w kieleckim Syndykacie dziennikarskim nazwać hobbystami.

Ostatni rozdział książki M. Adamczyka jest syntetycznym zarysem dziejów drukarstwa prasowego na Kielecczyźnie. Przedstawiony tu został jego rodowód, sięgający drugiej połowy XVI w. i związany z reformacją religijną. Autor, korygując niektóre źródła, ukazał stan ilościowy miejscowej poligrafii w poszczególnych epokach (do połowy lat osiemdziesiątych) oraz wyposażenie techniczne, wielkość zatrudnienia i profil produkcji głównych zakładów.

Uwagi można zgłosić tu przede wszystkim do interpretacji danych statystycznych. Podając liczbę drukarni w województwie kieleckim w 1930 r., autor stwierdza, że prawdopodobnie stan ten do wybuchu wojny nie uległ „większym zmianom”, choć brak materiałów źródłowych nie pozwala na sformułowanie jednoznacznych wniosków (s. 92, 296). Tymczasem materiały takie, w postaci kolejnych zeszytów „Statystyki Przemysłowej” GUS, za lata 1932—1937 istnieją. Wynika z nich, że w latach 1932—1935 w województwie kieleckim — tak samo jak w całym kraju — liczba drukarni i pracowników tej gałęzi przemysłu spadła o ok. 25%. W latach 1936—1937 miejscowe drukarstwo, również zgodnie z tendencjami ogólnokrajowymi, zaczęło się odbudowywać, nie osiągając jednak stanu z 1932 roku¹⁹. O ostatnich — ale tylko dwóch — latach przedwojennych, z braku danych, trudno cokolwiek powiedzieć.

Należy ponadto wskazać na ogromną różnicę między przytoczonymi w książce informacjami Urzędu Wojewódzkiego za 1930 r. (136 zakładów) i danymi GUS za rok 1932 (41 zakładów). Taki regres w ciągu zaledwie dwóch lat, nawet w dobie kryzysu, wydaje się raczej nieprawdopodobny. Być może mamy tu do czynienia z jakąś omyłką w dokumentach wojewódzkiej administracji. Kwestia ta wymagałaby wszelako próby wyjaśnienia, a nie jedynie pozostawionej bez komentarza drobnej wzmianki.

Na tym zakończyłbym rejestr spostrzeżeń. Jest on długi. Po pierwsze jednak, praca M. Adamczyka ma charakter na wskroś pionierski, a jako taka, z natury rzeczy nie może być wolna od ułomności. Po drugie, autor podjął ambitny, lecz niezwykle trudny do zrealizowania zamiar połączenia w jednej książce wszystkich czterech, na dobrą sprawę w wielu punktach odrębnych od siebie, płaszczyzn badawczych historii czasopiśmiennictwa: wszechstronnej statystyki ruchu edytor-skiego, opisu okoliczności powstawania i dalszego funkcjonowania wydawnictw, analizy ich zawartości tematycznej oraz refleksji nad oddziaływaniem społecznym. Doprowadziło to do nadmiernej może skrótości i „przesyntetyzowania” niejednego wątku i fragmentu wywodów.

Niemniej udało się autorowi wybrać i konsekwentnie utrzymać odpowiednią, tj. logiczną i przejrzystą formułę konstrukcyjną. Niewątpliwym walorem książki jest jej ogromne bogactwo faktograficzne. Na plus trzeba ponadto zapisać wyważony charakter sądów w sprawach nie do końca wyjaśnionych i wciąż jeszcze budzących emocje, jak np. pogrom Żydów w Kielcach w lipcu 1946 r., restrykcje wobec wydawnictw kościelnych w latach 1949—1959 czy „spacyfikowanie” środowiska dziennikarskiego w okresie odwrotu władzy od hasel Października 1956 r. I wreszcie rzecz najważniejsza: na przykładzie wydawnictw regionu kieleckiego au-

¹⁸ D. Nałęcz, *Zawód dziennikarza w Polsce 1918—1939*, Warszawa—Łódź 1982, s. 142, 149—157.

¹⁹ A. Notkowsk, *Polska prasa prowincjonalna...*, s. 488, 490—491 (tab. 72).

tor, bodaj po raz pierwszy w krajowej literaturze naukowej, tak szczegółowo i wyraziście ukazał kształtowanie się i działanie stalinowskiego systemu prostackiej instrumentalizacji i zniewolenia prasy. Dodajmy, że zachowując naukowy obiektywizm, dostrzegł też postępujący jednocześnie z narastaniem owych ujemnych zjawisk i stanowiący w pewnym sensie ich nieodłączną część — proces umasowienia czytelnictwa.

Skromnie, na tzw. małej poligrafii wydana książka Mieczysława Adamczyka stanowić może zatem dobry przykład dla prac poświęconych dziejom polskiej prasy regionalnej. Gdyby miała powstać jej edycja typograficzna, powinny zostać wprowadzone korekty usuwające obecne niedoskonałości. Lecz nawet i w terażniejszej wersji książki owe uchybienia nie podważają ogólnych efektów wysiłku badawczego autora.

Andrzej Notkowski